№ 287. Łódź Wtorek 26 października 1920 roku. Rok III.

# GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 3. | Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po po. Rękopisów niezamówionych Redakcja niezwraca.



## Anglja a Litwa.

Byłoby to niepotrzebnem i szkodliwem zamykanie oczu na fakty notoryczne, gdybyśmy nie uświadomili sobie z całą szczerością, że mamy obecnie przed sobą potężnego przeciwnika, który w najważniejszych i najżywotniejszych sprawach, dotyczących rozbudowania i rozszerzenia państwa polskiego, hamuje nasze dążenia i zwalcza nasze aspiracje.

Ale uświadomiwszy sobie ten pewnik, nie powinniśmy oceniać go jednostronnie, ciasno i wyłącznie z punktu widzenia naszych pragnień i interesów. Angielska polityka idzie torami, nakreślonymi przez wiekowe tradycje, które jej nakazują wyzyskać z całą bezwzględnością każdą polityczną konjunkturę dla własnej korzyści. Że ta taktyka wymaga niekiedy ciężkich ofiar, tego dowiodła ostatnia wojna, w której wojenny wysiłek Anglji i straty przez nią poniesione, odpowiadały całkowicie wielkiemu celowi, jaki sobie wytknęli angielscy mężowie stanu, rzucając wszystkie siły Wielkiej Brytanji na szalę wypadków wojennych.

Ile razy jednak zamiary polityczne można było urzeczywistnić małem ryzykiem i gdzie wystarczyły niezbyt kosztowne i niekrwawe demonstracje militarne, aby wesprzeć akcję dyplomatyczną, Anglja posługiwała się tymi środkami z nadzwyczajną zręcznością, doskonałem zrozumieniem siły i psychiki przeciwnika.

Pamiętnym pozostanie w historji politycznej Europy XIX wieku słynny bluff angielskiej demonstracji morskiej, kiedy w r. 1878 rosjanie zbliżyli się do murów Konstantynopola. Pojawienie się kilku pancerników angielskich na wodach Złotego Rogu, uniemożliwiło Rosji spełnienie jej historycznego marzenia i ocaliło Turcję przed ostatecznym upadkiem. A przecież wartość militarna tej manifestacji była znikoma i gdyby rosyjska dyplomacja nie podlegała hypnozie obawy konfliktu z Anglją, Carogród wpadłby wówczas bez trudności w ręce rosjan.

Jednym z najlepszych sposobów przekonania Anglji byłoby zagwarantowanie jej tych wszystkich korzyści, których oczekuje od protektoratu nad Litwą. Podobno jednak popełniono z naszej strony błędy, które obudziły niezadowolenie i nieufność angielskich kół finansowych i przemysłowych; podobno w sprawie eksploatacji puszczy białowieskiej i zakładów przemysłowych, założonych tam przez niemców, odrzucono czy zignorowano oferty angielskie, które trzeba było conajmniej życzliwie rozważyć i w innych projektach angielskiej przedsiębiorczości, czynniki polskie postępowały zbyt nieoględnie. Trzebaby te omyłki naprawić i wywołane niemi nastroje złagodzić. Wszakżd polityka angielska pozostaje pod silnym wpływem finansistów i przemysłowców, a najbliższe otoczenie Lloyd Georgea składa się z ludzi tej kategorji, którzy są jego doradcami i rzeczoznawcami. Dlaczego p. Grabski swej zagranicznej wyprawy nie rozszerzył do Londynu, gdzie miałby znacznie szersze pole do rozmów finansowo-politycznych, aniżeli w Paryżu? Dlaczego z naszej strony nie nie uczyniono, aby zbliżyć się do finansistów angielskich, poznać ich zamiary, rozprószyć uprzedzenia, przedstawić gwarancje?

To jedna strona sprawy. Druga jest ściśle polityczna i tutaj trzeba przedewszystkiem okazać pojednawczą stanowczość, która jednak powinna być konsekwentna i wytrwała. Polityka angielska była zawsze elastyczna, ostrożna i realna. Skoro się przekona, że Polska nie chce dopuścić do mechanicznego wcielenia ziemi wileńskiej do Litwy, nie dla mglistego imperjalizmu, lub przemijającej fantazji, ale ponieważ jest to zasadniczy postulat naszego państwowego bytu, może i angielscy politycy, którzy umieją tak energicznie bronić łączności pomiędzy Anglją a Irlandją, zrozumieją i ocenią należycie nasze stanowisko.

Powinniśmy także korzystać z życzliwego pośrednictwa Francji, a przedewszystkiem musimy przynajmniej w tej sprawie utrzymać zgodność, solidarność i spoistość wewnętrznego frontu.

Przywódcy litwinów opierali się dotychczas na przymierzu z Niemcami, zawartem jeszcze wówczas, kiedy p. Waldemaras nazywał się Waldemarem i w Berlinie wznosił toasty na utwalenie litewsko-niemieckiej przyjaźni. Zresztą Taryba była zawsze wytworem i narzędziem niemieckiej polityki, która się nią posługiwała, aby nie dopuścić do federacji Litwy z Polską. Zmieniona sytuacja polityczna nie pozwala rządowi litewskiemu manewrować w stronę Niemiec, ale wzamian otrzymał cenniejsze obecnie i realniejsze poparcie Wielkiej Brytanji.

Litwa przedstawia dla Anglji zodwójną wartość; ułatwia w wysokim stopniu bezpośrednie stosunki z Rosją i daje ekonomiczne korzyści nie do pogardzenia. — Prasa angielska doniosła wyraźnie o zawarciu pomiędzy Anglją a Tarybą układu, mocą którego główny kontrahent otrzymał monopol eksploatacji lasów litewskich, a cała produkcja lnu została oddana angielskiemu przemysłowi. Pamiętać zaś trzeba, że Anglja, ze względu na swoje kopalnie, jest bodaj największym w świecie konsumentem drzewa budulcowego, a utraciła na długo nadzieję pokrywania swoich potrzeb z Rosji wobec wewnętrznego rozkładu tego państwa i wogóle ściąga surowce z całego świata, aby utrzymać swój przemysł na dotychczasowej stopie.

Wobec państw słabych jak np. w stosunku do Portugalji i Danji umiała Anglja wyzyskać swoją przewagę z całą bezwzględnością i nie oglądała się przytem ani na traktaty pisane, ani na przepisy prawa międzynarodowego. Wszakże już raz zniszczyła flotę Danji, nie wypowiadając nawet wojny i zagarnęła jej portugalskie kolonje, do których nie miała najmniejszego prawa.

Są to wydarzenia bardzo charakterystyczne dla sposobów, dążeń i celów angielskiej polityki, z któremi powinno liczyć się każde państwo, znajdujące Anglję na swojej drodze.

W stosunku do Polski taktyka angielska nie odstępuje ani na krok od wskazań swojej przeszłości. Anglja nie życzy sobie powstania potężnej Polski, ponieważ była i jest zawsze przeciwnikiem każdej kontynentalnej potęgi, wzrastającej nad miarę jej interesów i ponieważ taka Polska mogłaby pokrzyżować jej rachuby; w konsekwencji tego poglądu popierać będzie wszelkie formacje państwowe, któreby zagrodziły Polsce drogę do dalszej ekspansji Łotwę, Litwę, Ukrainę, ewentualnie Białoruś, a w danym razie Ruś Czerwoną, byleby tylko rozpęd polski zatrzymać i utrudnić Polsce ekonomiczną samodzielność. Anglja bowiem szuka i potrzebuje wszędzie klijentów zbyt słabych, aby uregulowały własnemi siłami swoje życie ekonomiczne, a dość zasobnych, aby handel i przemysł angielski mogły z nich ciągnąć wystarczające zyski. Zatem Polska potężna byłaby nietylko złym klijentem, ale w dodatku niebezpiecznym współzawodnikiem na wschodzie, podczas gdy państewka, któreby powstały na obszarach spornych pomiędzy Polską a Rosją przyjmą z wdzięcznością angielski polityczny protektorat i gotowe są wzamian poddać się bez przeszkód wszelkiej ekonomicznej eksploatacji ze strony Rosji.

Z tych założeń wypływa stanowisko, zajęte przez Anglję w sprawie Litwy. Kraj ten niema warunków samodzielnego istnienia i chcąc przynajmniej przez pewien czas utrzymać swoją niezawisłość, musi oprzeć się o Niemcy albo o Polskę.

Pozostaje to w ścisłym związku z sytuacją społeczną Wielkiej Brytanji, która kwitnie i żyje z eksportu przemysłowego i posiada olbrzymie zastępy robotników, potrzebujących pracy i żywności. — Każde bezrobocie jest w Anglji klęską narodową, tembardziej, że dawniejszy obfity odpływ ludności ku Stanom Zjednoczonym, stanowiący niejako klapę bezpieczeństwa dla społeczno-ekonomicznego napięcia, zmniejszył się znacznie, odkąd emigracja innych krajów dostarcza Ameryce tańszej siły roboczej.

W tych warunkach możność wydobycia z Litwy produktów, których Anglji obecnie brakuje, przedstawia także niemałą wartość polityczną i przyczynia się w pewnej mierze do zażegnania wewnętrznego przesilenia. Są to powody aż nadto wystarczające dla Anglji, aby popierać z całą energią samodzielność Litwy, dążyć do rozszerzenia jej granic i nie dopuścić do zbyt ścisłego związku z Polską.

Nie wiemy oczywiście, czy Lloyd George przyrzekł Litwie Wilno, ale nie ulega wątpliwości, że było życzeniem Anglji, aby republika litewska graniczyła z rosyjską. Korytarz polski, stworzony przez układ ryski, krzyżuje angielskie plany i umacnia usiłowania polityków angielskich, aby ziemię litewską Polsce odebrać; bez niej bowiem dostęp nasz do Łotwy zawiśnie w powietrzu i prędzej, czy później zostanie przecięty.

Musimy zatem przewidywać, że opór Anglji przeciwko oderwaniu Wilna od republiki litewskiej będzie trwały i twardy, a nasza dyplomacja stanie w tej sprawie wobec trudności, których przezwyciężenie wymagać będzie wyjątkowych wysiłków.

## Przyszłość Litwy środkowej.

### Co o niej mówi prezes tymczasowej komisji rządzącej.

(Telef. od naszego koresp. warsz.).

Prezes tymczasowej komisji rządzącej Litwy środkowej, Witold Abramowicz, w wywiadzie z przedstawicielem „Rzeczypospolitej" oświadczył, że obecny rząd Litwy środkowej uważa się za prowizoryczny. Najważniejszem zadaniem jego jest zwołanie Sejmu krajowego na zasadach ordynacji wyborczej takiej samej, jak ta, która obowiązuje w Rzeczypospolitej Polskiej. Przed zwołaniem Sejmu, który zadecyduje o przyszłym losie kraju, zdecydowana będzie sprawa rolna w drodze dekretu, przeznaczającego do parcelacji większą własność ziemską dla bezrolnych i małorolnych, a przedewszystkiem inwalidów-żołnierzy.

Co do Litwy środkowej p. Abramowicz przewiduje dwie ewentualności: **albo Ziemia Wileńska dojdzie do porozumienia z Litwą kowieńską, a to przy uznaniu przez nią postulatu federacji z Rzecząpospolitą Polską, albo w razie odpornego stanowiska Kowna, Litwa środkowa połączy się z państwem polskiem, zawarowawszy sobie pewne przywileje autonomiczne.**

## Przed wymianą not ratyfikacyjnych.

(Tel. od naszego koresp. warsz.).

Rząd polski posłał do Moskwy do rządu sowieckiego zawiadomienie, że została dokonana już przez Sejm ratyfikacja umowy rozejmowej w Rydze i że może być dokonana wymiana not ratyfikacyjnych. Pan Ładoś dla dokonania tej wymiany not ratyfikacyjnych wyjeżdża jutro, w środę do Libawy.

Polska delegacja pokojowa w Rydze otrzymała zawiadomienie od komisarza do spraw zagranicznych Cziczerina donoszące, że centralny komitet wykonawczy sowietów ratyfikował preliminarja pokojowe. W tejże depeszy Cziczerin proponuje, by wymiana ratyfikacji nastąpiła dnia 2 listopada w Libawie.

Na zakończenie depeszy pan Cziczerin wyraża radość z powodu nawiązania dobrych pokjowych stosunków sąsiedzkich pomiędzy Rosją sowiecką a Polską.

## W sprawie konwencji polsko-gdańskiej

**Paryż, 25 października. (Pat).** W. B. K. Konferencja ambasadorów przyjęła do wiadomości odmowną odpowiedź rządu polskiego w sprawie podpisania konwencji gdańskiej i poleciła komisji rzeczoznawców szukać takiego rozwiązania sprawy, któreby odpowiadało postanowieniom traktatu pokojowego.

## Liga Narodów a kwestja polsko-litewska

**Bruksela, 24 październ. (Pat).** H. Dziś popołudniu odbyło się posiedzenie Rady Ligi Narodów. Rada wysłuchała sprawozdania międzysojuszniczej komisji wojskowej, wysłanej na obszary pograniczne Litwy i Polski dla zbadania sytuacji. Paderewski i Woldemar, którzy już przybyli do Brukseli, obecni będą na wtorkowem posiedzeniu Rady.

## Co mówił delegat polski w Paryżu.

**Paryż, 24 paźdz.** (PAT). Hav. „Excelsior" zamieszcza interwiew z polskim delegatem w Lidze narodów, prof. Askenazym, w sprawie ewentualnego przystąpienia Polski do małej ententy. Oświadczył on, że w stosunku do Rumunji i Jugosławji, Polska żywi najgorętszą sympatję, natomiast w stosunku do Czechosłowacji, nie jest w stanie pozbyć się gorzkich wspomnień o fatalnem rozwiązaniu dla Polski sprawy cieszyńskiej.

Co się tyczy incydentu wileńskiego, to profesor Askenazy wyraził z tego powodu ubolewanie, wszelako z drugiej strony, uważa on za rzecz dosyć trudną zmusić wojska litewsko-białoruskie gen. Żeligowskiego, które obecnie zajmują Wilno, i uważają je za stolicę tego kraju, do ewakuacji tego miasta i kraju.

W sprawie Gdańska, wyraził się profesor, że, według jego zdania, nie jest ona dotychczas dostatecznie dojrzałą dla powzięcia ostatecznych decyzji.

## Obawy niemieckie.

**Ljon, 25 października.** (Pat). Radjo. Jak komunikuje „Temps" w Berlinie sądzą mimo wszystko, że wynik plebiscytu na Górnym Śląsku będzie dla Niemiec niekorzystny. Niemcy usiłują obecnie wpłynąć na ludność śląską, przyrzekająo jej autonomję.

## Najpewniejsze zabezpieczenie spokoju.

**Bytom, 25 października.** (PAT). Do Bytomia przywieziono 23 b. m. 15 tanków francuskich; także i do innych miast górnośląskich nadeszły tanki, które stanowić mają wzmocnienie załogi wojsk okupacyjnych, w celu zabezpieczenia spokoju publicznego i przeprowadzenia należycie plebiscytu.

## Na wypadek nowego napadu niemców.

**Ljon, 25 października.** (PAT). Radjo. W sprawie ewentualnego zachowania się Anglji na wypadek nowego ataku Niemców na Belgję Delacroix oświadczył, że jest zupełnie zgodne z prawdą, iż premjer angielski omawiając sprawę przymierza francusko-belgijskiego potwierdził, że Anglja stanie jeszcze raz po stronie Belgji na wypadek gdyby Niemcy zechciały pogwałcić belgijskie terytorjum.

## Ratyfikacja umów ryskich.

**Carnarwon, 24 paźdz.** (PAT). Radjo. Z Moskwy donoszą: Ukraiński centralny komitet wykonawczy w dniu 21 paźdz. ratyfikował traktat dotyczący zawieszenia broni i pokoju wstępnego z Polską. Rosyjski centralny komitet wykonawczy ratyfikował 20 paźdz. traktat dotyczący pokoju wstępnego i zawieszenia broni z Polską, oraz traktat pokojowy z Finlandją.

## Sprawa rozejmu z Wranglem i Petlurą.

(Tel. wł. „Gł. Pol".)

**Lwów, 25 października.** „Hromadzka Dumka", wychodząca we Lwowie, donosi, że centralny komitet wykonawczy sowietów odrzucił wniosek o rozejmie z Wranglem i Petlurą. Wobec tego, jak donosi radjo sowieckie, wszelkie pogłoski o rozejmie na tych frontach są bezpodstawne.

## Około strejku górników angielskich.

**Paryż, 25 października.** (PAT). Havas. Według ostatnich doniesień z Londynu, nowy projekt rozwiązania konfliktu, przygotowany przez rząd brukselski, będzie prawdopodobnie przyjęty przez górników.

**Londyn, 25 października.** (PAT). Jutro rano odbędzie się konferencja pomiędzy górnikami i przedstawicielami rządu. Odroczenie strejku kolejarzy wywołało w całem społeczeństwie uczucie ulgi, odczuwane w niemniejszym stopniu również i przez klasę robotniczą.

**Londyn, 25 paźdz.** (Pat). Hav. Jak zapewniają, rząd angielski zaakceptował nowe podstawy ugody między górnikami a przedsiębiorcami, które według opinji kół rządowych mogą doprowadzić do zadawalającego uregulowania konfliktu, o ile i górnicy ze swej strony powyższe zasady zaakceptują.

# Naczelnik Państwa--obywatelem honorowym m. Łodzi.

**W uzupełnieniu wczoraj przez nas podanej wiadomości o wręczeniu Naczelnikowi Państwa dyplomu obywatelstwa honorowego m. Łodzi, poniżej komunikujemy bliższe szczegóły tej uroczystości.**

W sobotę, dnia 23 b. m. udała się do Warszawy delegacja łódzkich władz miejskich celem wręczenia Naczelnikowi Państwa dyplomu obywatelstwa honorowego przyznanego uchwałą Rady Miejskiej z dnia 6-go sierpnia r. ub. z racji zasług poniesionych przez obecnego Naczelnika w latach walki z najazdem.

Delegacja w składzie prezydenta Rżewskiego i wice-prezydentów Klocmana i Wojewódzkiego z ramienia magistratu oraz prezydjum Rady Miejskiej w osobach przewodniczącego Remiszewskiego i wice-przewodniczącej Koziołkiewiczówny oraz Kerna została przyjęta w Belwederze przez Naczelnika Państwa o godzinie 1-ej po południu.

Wręczając dyplom przewodniczący Rady Miejskiej Remiszewski wskazał na zasługi Naczelnika Państwa w dziejach walki wyzwoleńczej Polski. Gdy w połowie dziewiętnastego wieku rozpanoszyła się ugoda z najeźdcami, gdy zaniechano wszelkiej myśli o wysiłku zbrojnym celem wskrzeszenia zjednoczonej i niepodległej Ojczyzny, jak błysk wśród ciemnej nocy oświetliła mroki niewoli ofiarna praca nad zbudzeniem ducha walki wśród młodzieży, inteligencji i ludu w Małopolsce. Związek walki czynej, związek strzelecki były zwiastunami niezłomnego i nieprzejednanego ducha polskiego, budzącego się do walki. Z wysiłków tych zrodził się dzień 6-go sierpnia 1914 roku i legjony, które pod przewodem Komendanta opromieniły nimbem bohaterstwa męczeńskie drogi walki o wyzwolenie. Przemówienie swoje zakończył prezes Remiszewski okrzykiem: „Za obudzenie ducha w narodzie w okresie niewoli— cześć Naczelniku".

Następnie zabrał głos prezydent Rżewski składając w imieniu robotniczej Łodzi hołd jednemu z jej pierwszych bojowników. Wśród największego środowiska robotniczego, mówił prezydent, w najcięższych warunkach niecileś wiarę w niepodległość i lepsze jutro. Okres Twej pracy w Łodzi jest opromieniony aureolą bohaterstwa i poświęcenia. Z głęboką czcią wspomina klasa pracująca Łodzi te chwile, kiedy w bluzie robotniczej drukowałeś w konspiracyjnym mieszkaniu płomienne wici.

Praca Twoja Naczelniku wydała plon obfity. Dziś robotnicza Łódź, dzięki ofiarnej i niezmordowanej pracy w latach rewolucji i walki o niepodległość stworzyła potężny ruch współdzielczy i zawodowy, ujęła w swe dłonie samorząd miejski i urzeczywistniła przymus szkolny. W momencie swej emancypacji składa Ci podziękowanie, jako jednemu z tych, którzy kładli podwaliny lepszego jutra. Za przeszłość Cię kochamy, za mocarny wysiłek w dziele odbudowy i obrony Ojczyzny podziwiamy Cię i czcimy. Jesteś symbolem wiary w lepszą przyszłość, prawdę, sprawiedliwość społeczną i misję dziejową naszego ludu. — Przetrwaliśmy szczęśliwie okres niewiary i przygnębienia, okres niewoli i krwawej walki. Idziemy w przyszłość pełni wiary w zwycięstwo prawdy. Wierzymy, że wzorem Kościuszki i najlepszych synów Polski będziesz ojcem i opiekunem, przedewszystkiem dla tych, co żywią i bronią". W końcu przemówienia prezydent w imieniu ludności zaprosił Naczelnika Państwa do Łodzi.

Naczelnik Państwa w odpowiedzi podkreślił, że okres jego pracy w Łodzi wiąże się z najcięższą i najbardziej bolesną kartą jego życia. Był to okres beznadziejnych szamotań, syzyfowych wysiłków i cierpień. Często, wspominając Łódź, pełen obawy myślał o ogromie klęsk społecznych, z jakiemi borykała się jej ludność. Naczelnik stwierdza, że przedstawicielstwo Łodzi zdało świetnie egzamin dojrzałości społecznej i zdziałało więcej, aniżeli w tych warunkach zdziałać można. Bez harmonijnej współpracy najszerszych warstw ludności praca zarządu miejskiego byłaby nie do pomyślenia. Polska bez przemysłu łódzkiego byłaby kaleką, zależną gospodarczo od obcych. Przemysł stanowi podstawę w niezawisłości narodowej. Przyjmując z dumą mandat obywatelstwa honorowego Naczelnik Państwa przesyła za pośrednictwem przedstawicieli życzenia pomyślnego rozwoju miasta, oświadczając zarazem, że w miarę sprzyjających okoliczności nie omieszka odwiedzić polskiego manczesteru. Na tym zakończyła się audjencja i delegacja serdecznie żegnana przez Naczelnika Państwa opuściła Belweder.

## Strejk kolejowy w Rumunji.

**Paryż, 24 październ.** (PAT). H. Spóźnione depesze z Bukaresztu przynoszą wiadomość, że dnia 18 października kolejarze rumuńscy ogłosili strajk kolejowy. Rząd zarządził natychmiast mobilizację całego personelu kolejowego, w odpowiedzi na to centralny komitet związków zawodowych proklamował w dniu 21 b. m. strejk generalny. Na skutek tego rząd ogłosił stan oblężenia i zaprowadził surową cenzurę prewencyjną. Aresztowano przywódców związków zawodowych, oraz 2 deputowanych ekstremistów. Koleje funkcjonują zupełnie normalnie. Strejk generalny nie udał się.

## Kandydat do tronu greckiego.

**Londyn, 24 paźdz** (PAT). Hav. „Obserwer" donosi, że na wypadek śmierci króla greckiego, jednym kandydatów do tronu będzie książe Nikołaj rumuński, który bawi obecnie w Anglji.

# Kronika telegraficzna.

**Paryż, 25 października.** (PAT). W. B. K. „Matin" donosi z Nowego Jorku, że kandydat demokratyczny Cok w mowie swojej w Nowym Jorku oświadczył się za sprawą Irlandji i powiedział, że jeśli będzie wybrany prezesem a kwestja irlandzka nie będzie jeszcze w pierwszych miesiącach przyszłego roku rozwiązana, to wówczas, jeśli będzie można wystąpi publicznie w obronie spraw Irlandji.

**Ljon, 25 października.** (PAT). Marszałek Foch otrzymał od króla belgijskiego krzyż wojenny I klasy, a generał Weygand wielki krzyż orderu korony.

**Praga, 25 października.** (Pat). „Prager Tageblatt" dowiaduje się, że w najbliższym czasie rozpoczną się rokowania między Węgrami a Czechosłowacją.

**Paryż, 25 października.** (Pat). W. B. K. Według doniesień ze Sztokholmu, deficyt Rosji sowieckiej w tym roku przekracza sumę 100 miljardów rubli.

# „Pokojowe owładnięcie" Gdańskiem.

## Przyszłość Polski związana jest z morzem.

**Jeden z wybitnych marynarzy francuskich, który przez dłuższy czas przebywał w Gdańsku, określił w następujący sposób w „Journal de Pologne" znaczenie portu gdańskiego dla przyszłości Polski:**

**Jest prawdą starą jak świat, że przyszłość ekonomiczna kraju zależy od potęgi jego ekspansy i na morzu. Polska, kraj „par excellence" kontynentalny, odetchnie szerzej dopiero, gdy owionie ją ożywcze tchnienie pełnego morza; gdy wszystkie jej wysiłki skierowane będą ku celom główniejszym: wwozu przez granicę wszelkich surowców, niezbędnych dla krajowego przemysłu, zużytkowania w pełni naturalnego portu „Polska—Gdańsk", ujścia polskiej Wisły.**

Gdyby Augurowie z konjerencji pokojowej zwiedzili byli przed rozstrzygnięciem sprawy gdańskiej port ten, byliby ujrzeli, że każda ulica nosi piętno najczystszej sztuki polskiej, że każdy dom przybrany staropolskimi herbami, jest jakąś pamiątką z dziejów polskiej potęgi morskiej i byliby może nabrali przekonania, że Gdańsk nie może być wolnem miastem, że port gdański nie może być zarazem polskim i niemieckim. Lecz jeżeli pomyłkę te popełniono i ustanowiono Gdańsk wolnem miastem, czy wynika stąd, że Gdańsk nie będzie portem polskim, że Polska będzie tam zawsze traktowana jako uboga krewna? Wszystko zależy od tego, czy polacy sami nabędą silnej wiary, że Gdańsk musi być polskim i będzie polskim, jeżeli go tylko polacy zdobędą.

A oto jak sobie marynarz francuski to zdobycie wyobraża: — Przed kilku laty, gdy na porządku dziennym polityki francuskiej była sprawa Maroka, powtarzano często opinję Delcasse'go: „Maroko musimy zdobyć za pomocą owładnięcia pokojowego".

Generał Lyatey zać, wprowadzając tę ideę w praktykę, nazwał ją: „polityką plamy z oliwy". I tę to politykę powolnego, lecz stałego i nieodpastedo rozszerzania się, doradza marynarz francuski Polsce w kwestji w Gdańska.

Na razie co prawda nie weszli jeszcze polacy na tę drogę. Mało ludzi wie o tem, że w porcie gdańskim leżą niezmiernie bogactwa, które puszczone w obieg, poprawiłyby znacznie byt materjalny kraju. Jest tam skóra na setki tysięcy par obuwia, są tuziny wagonów z bawełną, z której Łódź sfabrykowałaby tkaniny, są góry skrzyń z mlekiem kondensowanem, które wystarczyłoby na wykarmienie wszystkich niemowląt polskich, są ogromne parki maszyn rolniczych it.d. it.d.

Dlaczego te nagromadzone skarby leżą tam bez użytku? Jedyną na to odpowiedzią jest: „Brak nam wagonów". Lecz brak wagonów dziś na całym świecie daje się odczuwać, a jednak ruch handlowy i ekonomiczny szybko budzi się z zastoju.

Jeżeli Polska nie korzysta z importu, jeżeli eksportuje mało, i jeżeli skutkiem tego marka polska nie może się podnieść z upadku, a w kraju nie może zapanować dobrobyt, to wielką część winy ponosi rozwielmożniony w Polsce system biurokratyczny. Marynarz francuski ilustruje to małym przykładem: Kupcy z republiki argentyńskiej, dowiedziawszy się, że w Polsce nabyć można drewniane parkiety do podłóg, przybyli do Warszawy i kupili kilkadziesiąt ton tego sowaru, zalegającego bezużytecznie w magazynach. Kosztowało ich to nie mało czasu i trudu, zanim pan „Biurowicz" wydał im pozwolenie na wywóz. Je[illegible] więcej trudu i czasu zużyć mu[illegible], zanim drugi pan „Biurowicz" raczył im dać kilka wagonów na przetransportowanie parkietów do Gdańska.

Po pokonaniu wszystkich trudności mieli kupcy nadzieję, że przybędą jeszcze wczas do Gdańska, by odjechać parowcem odchodzącym do Argentyny. Lecz tu trzeci pan „Biurowicz" położył swoje veto i wstrzymał wyjazd wagonów. Kupcy wrócili do Argentyny bez towaru, lecz z nabytem przekonaniem o dziwnej sprawności handlowej Republikj Polskiel.

Jeżeli więc Polska chce dojść do równowagi ekonomicznej musi z całą energją wytępić tę chińszczynę, która wstrzymuje najważniejsze tranzakcje. Liczne wagony powinny codziennie przybywać do Gdańska, zabierać towary, przepełniające magazyny portowe, przywożąc wzamian produkty z wnętrza kraju: tkaniny łódzkie, drzewo z ogromnych lasów polskich, meble i wyroby dszewne z Warszawy i tyle, tyle innych rzeczy! Nareszcie też olbrzymie rezerwoary naftowe, próżne obecnie zapełniałyby się miljonami ton wytworów ropnych, pochodzących z Galicji. Polska stopniowo zalałaby Gdańsk, polskie kantory wypchęłyby firmy niemieckie i skutkiem tego „pokojowego owładnięcia", bogactwo i dobrobyt zapanowałyby w kraju. „Polska zwycięska na polu walki i na terenie ekonomicznym, używałaby w pokoju pełnym chwały owoców swej niepodległości i wolności tak drogo zdobytej".

## Transporty syberyjskie.

W ciągu roku 1920 powróciły drogą okrężną z Syberji przez Władywostok, Dajren, Shanghai następujące transporty emigrantów, wojska, jeńców wprost do Gdańska lub do Marsylji, skąd koleją do Polski:

1) Statek „Gwenes", angielski statek pasażerski, z transportem herbaty, wysłany przez pułkownika Burghardta z Władywostoku.

2) Statek „Jarosław", angielski statek transportowy z Władywostoku, przewiózł załogę W. P., stacjonowaną we Władywostoku i Dalekim Wschodzie, wysłaną przez pułkownika Burghardta i konsula polskiego we Władywostoku.

4) Statek japoński przybył z Dajrenu do Marsylji; przywiózł emigrantów pod komendą inżyniera dyrekcji kolejowej w Charbinie, p. Kazimierza Frycza.

5) Statek japoński „Szidru-Okamaru", przybył do Marsylji; przywiózł emigrantów z Dalekiego Wschodu pod komendą adwokata d-ra Sypera, byłego oficera jeńca, członka Komitetu Narodowego w Charbinie i urzędnika konsularnego.

6) Statek „Brandenburg". — Wyjechał z Władywostoku 25 sierpnia, jest w drodze do Polski. Wiezie emigrantów polaków z Chabarowska, Błagowieszczeńska, Charbina i innych miast polskiej kolonji Dalekiego Wschodu.

7) Siódmy transport z resztą jeńców i emigrantów polaków wyjedzie z Władywostoku do Gdańska w listopadzie 1920 roku.

Gros jeńców przedostało się do Polski drogą na Rumunję, Estonję lub wprost przez front pod obcemi nazwiskami, jako czesi, niemcy, węgrzy, włosi i t. p.

Ludzie ci przeszli w czasie ucieczki niesłychane trudy i przeżycia nerwowe.

Wobec zawarcia pokoju, przyjazd wszystkich polaków, którzy zamierzają opuścić Rosję, spodziewany jest do końca tego roku. Dużo rodzin, ewakuowanych w głąb Rosji w roku 1915 w czasie ofensywy Mackensena, podążało obecnie ku Litwie pod front w czasie inwazji bolszewickiej tego roku latem w tej nadziei, że bolszewicy będą z Polski wyrzuceni, a im uda się już po tej stronie pozostać. Znacznej części ewakuowanym plan ten powiódł się.

Na kresach przyfrontowych brak jeszcze ogromnej ilości ewakuowanych. Grunta nieuprawne czekają na powrót gospodarzy. Czy powrócą?

Ciężką była dola polskich „bieżeńców", poterani, poniewierani, bezradni. — Masa ich wyginęło. Dużo rodzin się pogubiło. Dużo dzieci zatraciło rodziców. Wyjazd specjalnej polskiej misji do Rosji, która zajmie się ewakuacją elementu polskiego z głębi Rosji i Sybiru, jest niezbędny. Tysiące rodzin czeka przyjścia mesjasza, który wyprowadzi ich z mąk czyścowych.

# Posłowie-delegaci o rozejmie i pokoju.

### Wywiady specjalnego delegata „Głosu Polskiego".

II.

Ryga, 13 października.

**Dr. Władysław Kiernik (P. S. L.)**

— Uważam, że preliminarz pokojowy, który podpisaliśmy, da nam także pokój ostateczny. Niewątpliwie szczerą jest chęć pokoju u nas, a to zarówno w rządzie, jak w społeczeństwie — to raz. Po drugie preliminarz pokojowy daje w ogólnym zarysie podstawy do traktatu pokojowy, który może być przez uznany naród polski, jako gwarancja jego uzasadnionych, acżkolwiek umiarkowanych żądań. To też można sprawę pomyślnego zakończenia ostatecznych rokowań uzależnić od roli pokoju ze strony bolszewików. Co do tego zaś są pewne obszary w niektórych sferach naszego społeczeństwa. Znajdują one wyraz w domniemanym opurtumiźmi chwili u bolszewików i wzbudzają wątpliwość, czy im nie zależy tylko rozejmie ze względu na trudności strategiczne i rozwiązaniu sobie rąk na najcięższym dla nich froncie.

Ze względu na możliwe w tym kierunku ukryte mysli tych lub innych po tamtej stronie, należy wziąć pod uwagę inne czynniki, które nawet przy niezbyt wielkiej dozie dobrzj woli po stronie przeciwnej, zdaniem mojem, uzasadniają nadzieje, że podpisany preliminarz pokojowy stanie się istotnie pokojem ostatecznym.

Za takowe czynniki uważam przedewszystkiem wielkie fundusze wewnetrze, z którym walczyć musi rząd sowiecki, zrozumiałe zupełnie zmęczenie i zniecierpliwienie szerokich mas ludu rosyjskiego, któremu obiecywano raj na ziemi, a dano wojnę, głód i zniszczenie. Należy się również liczyć ze stanem psychicznym narodu, wprowadzonego już obecnie w fazę myślenia pokojowego, co w łączności z pragnieniem ukończenia wreszcie krwawych zapasow, uniemożliwia niemal w danych warunkach prowadzenia dalszej wojny.

Dodam, że delegacja sowiecka przyjęła i podkreśliła sam charakter pokoju przedwstępnego, jako stwarzającego warunki pokoju trwałego i słusznego dla obu stron. Wynika to również z wczorajszej mowy Joffego o woli obu narodów zaprzestania rozlewu krwi.

Z osiągniętych przez nas korzyści na pierwszy plan wysuwa się ustalenia granicy, która zabezpiecza nas politycznie i strategicznie, umożliwia przystąpienia do energicznej pracy wewnętrznej.

Uważaliśmy prawo narodów kresowych do niepodległości i dlatego granice swoje zastosowaliśmy nie do wymogów historji, ale do konieczności politycznych. Wierzę w siłę żywiołu polskiego na kresach wschodnich. Zrobi on swoje...

Tak czy inaczej, będziemy mieli blisko swej wschodniej rubieży sąsiada, nie do pozazdroszczenia. To też fakt, że właśnie z tak niebezpiecznym sąsiadem doprowadziliśmy do pokoju przedwstępnego, pokoju porozumienia obala nieuzasadnione, a rozpowszechnione w społeczeństwach wielu państw mniemanie o rzekomej naszej wojowniczości i imperjaliźmie.

Uregulowanie spraw spornych bezpośrednio między obydwoma państwami w sposób odpowiadający umiarkowanym, ale słusznym żądaniom naszym oraz uwzględniający interesy ludu rosyjskiego przyczyni się do zaprzestania rozsiewania krzywdzących nas opinji i umożliwi nam zajęcie godnego miejsca w Związku Narodów.

**P. Adam Mieczkowski (N. Z. L.)**

— Z naszej strony przeszkód do zawarcia ostatecznego pokoju nie będzie, choć kwestje sporne, szczególniej w dziedzinie ekonomicznej będą jeszcze przedmiotem gorących dyskusji. Ale jakoś sobie damy radę, jak np. sprawę funduszu złotego powetowaliśmy sobie żądaniem płacenia nam odszkodowań w złocie, oraz udzielenia całego szeregu koncesji.

Pokój zawrzeć musimy—w warunkach dzisiejszych niema innego wyjścia. Całą energją, którą dotychczas kierowaliśmy na zewnątrz, zwrócimy obecnie na wewnątrz i zabierzemy się do organizacji gospodarstwa państwowego.

Z narodami, z ktorymi obecnie graniczyć będziemy, musimy nawiązać węzły ścisłej przyjaźni i starać się by niepodległość swą zachowały, gdyż bezpośrednia granica z Rosją, w niedalekiej przyszłości już może znów silną, byłaby dla nas stałym niebezpieczeństwem,

Mamy wreszcie realną i dobrą granicą na wschodzie, odpowiadającą naszym interesom i utrzymamy ją oraz osiągnięty pokój, niezależnie od tego, jak się na to w Paryżu czy Londynie będą zapatrywali...

(d. n. e.)

Henryk Liński.

# Oświata i propaganda w armji.

### Zjazd wojskowych referentów oświatowych w Krakowie.

Pierwszy dzień zapowiedzianej na 23 i 24 b. m. „Odprawy" referentów oświatowych uniwersytetu żołnierskiego odbył się w salach kasyna oficerskiego w Krakowie. Odprawa, w skromnych ramach wojskowego zjazdu, poruszyła rzeczy niezmiernej wagi i pierwszorzędnego znaczenia dla najszerszego ogółu. Poza stroną, ściśle techniczną zjazdu, dotyczącą organizacji sposobu najskuteczniejszego przeprowadzenia pracy oświatowej i propagandy w koszarach, szpitalach i w pożyciu z żołnierzem, omawiano kwestje wychowywania duszy żołnierza i dbania o jej jaknajpełniejszy rozwój. Sfery kierujące w wojsku i ogół narodu musi sobie nareszcie dobrze zdać sprawę, czem jest naprawdę referat oświatowy w wojsku rzecz tak nowa dla tych, co mimowoli w żołnierzu widzą dawną bezduszną, prostą maszynę. Tych rzeczy nie wolno bagatelizować, ani zapoznawać pod grozą nieobliczalnych następstw. Umiejmy wroga zwalczać jego bronią, w której — przyznajemy — jest mistrzem propagandą.

Ogniem tej walki wyjść powinno z czynnika, którego podstawowem hasłem jest ... i zdrowy instynkt narodu, nieskażony żadną partyjnością,—czynnika, który opiera się na najszerszym ogóle. Czynnikiem takim jest dziś przedewszystkiem wojsko

I bez względu na to, jak potoczą się wypadki, czy walczyć, czy pokojowej wypadnie oddać się pracy, — praca oświatowa, właśnie w wojsku, powinna wyrabiać karnego, hartownego, wolnego od zepsucia ducha. Żołnierze, którzy powrócą do domu lepsi, wpłyną na zbiorową duszę narodu.

Doświadczenie niedawne poucza, że gdy burza zawiśnie, trzeba nie tylko kuć oręż i skupiać siły materjalne, ale, — co ważniejsza, też zbroić ducha. Te doświadczenia pokazały nam, jakie spustoszenia czyni zbiorowa psychoza społeczeństwa, oraz czem jest świadome uodpornienie duszy, jaki zwrot może wywołać zmiana nastroju duszy.

Tutaj roztacza się olbrzymie pole przed wychowawcą - żołnierzem. Przedstawiciele rozmaitych stanów i partji, chłop, rzemieślnik, czy inteligent, służąc w wojsku, wciągnęci w organizację jednolitą,—z założenia swego bezpartyjną, — muszą odczuć, zrozumieć, że są już nie przedstawicielami danej partji, ale narodu, całego narodu. Te momenta właśnie, tak rzadkie w zwykłym wirze walk stronnictw, — wyszukiwać, okazywać i utrwalać winien wychowawca żołnierzy, dawać wczuć się im w tę niezgłębioną, zbiorową duszę, co dziwnym, nieświadomie nawet jednolitym instynktem wiedzie naród przez najgęstsze mgły i najzdradliwsze przepaście.

Tylko tę zbiorową duszę musi mieć na oku referent oświatowy. Może doprowadzimy do tego, że będziemy wszyscy wzajemnie rozumieli istotne wartości wysiłku czy czynu ludzi, choćby należących do najbardziej przeciwnych obozów.

Dwie są drogi ukształtowania ducha żołnierza-obywatela: oświata i propaganda.

Różnymi środkami posługują się one, choć cel ich jest jeden. Przy dzisiejszym systemie, wyborczym zwłaszcza, każda jednostka jest wartościową, nie wolno nam wypuścić z rąk choćby jednego żołnierza, bez wpojenia mu pewnego minimum wiadomości obywatelskich. Pamiętajmy, że np. obywatel Stanów Zjednoczonych nie może mieć pełni praw, jeżeli nie okaże częściowego choćby ich zrozumienia.

Po przedyskutowaniu szeregu spraw „domowych", jak stosunku oficera i podoficera do żołnierza, stosunku, któryby istotnie wpajał temu ostatniemu poczucie własnej godności obywatela; dalej utworzenia jednolitego, jednakowym duchem owianego korpusu oficerskiego, przystąpiono do dalszych prac w komisjach.

Program niedzielny odprawy objął uroczysty obchód w teatrze miejskim, urządzony staraniem zespołu artystów tegoż teatru, oddanie czci i hołdu pamięci Zołkiewskiego i Kościuszki, przemówienie p. Tetmajera, oraz „Poranek żołnierza polskiego", z odegraniem sztuki dramatycznej „Do broni".

Zjazd działaczy oświatowych w wojsku ożywi na nowo, nowym zapałem natchnie ich szeregi, aby pomni swych wielkich i szczytnych zadań, objęli istotnie „rząd dusz" żołnierskich w dążeniu ku lepszej, świetlanej przyszłości.

# Z mody kobiecej.

—x—

Zbliżający się sezon zimowy wprowadza w dziedzinie mody kobiecej pewne urozmaicenie. Mianowicie obok t. zw. „robes-chanse" pojawiają się coraz częściej, od szeregu lat zarzucone suknie, składające się ze spódniczki i bluzki, połączonej w jedną całość. Staniki szyte bywają po największej części „kimonowo". Krój ten bardzo chętnie witany przez nasze modnisie, gdyż jest twarzowy i ma tę zalete, iż łagodzi zbytnią otyłość, lub też naodwrót zbyt wielką szczupłość. Skombinowanie stanika ze spódniczką następnie przy pomocy nizko osadzonego paska. Bardzo ładnie wygląda naprzykład suknia z czarnej liberty, w pasie nieco przymarszczona i wyszarpnięta, ubrana złotym delikatnym haftem. Wogóle na tego rodzaju suknie odpowiedniejsze są materjały lżejsze i wiotka liberta lub miękka, układająca się „crepe-georgette" nadaje się na podobne fasony o wiele lepiej, od masywnego, grubszego sukna.

Przy tych nowych kreacjach występuje już całkiem energicznie wysoki kołnierz. Czeka go ciężka walka, przedewszystkiem z wygodnictwem pań, które się do tego stopnia przyzwyczaiły obywać czy to w lecie, czy w zimie bez kołnierza, iż samo uznanie jego egzystencji jest już wielkiem ustępstwem z ich strony.

Zaletą obecnych kołnierzy jest fakt, iż mimo swej wysokości, są zupełnie miękkie; zakończenie ich stanowi futerko lub aksamit, które mają za cel utrzymywać go w odpowiedniej wysokości. Przy jasnych, jedwabnych, noszonych do kostjumów, występuje kołnierz wysoki — wykładany, który łączy się z małem wycięciem u szyi, pozostawionem jedynie dlatego, by nie zrywać zupełnie z dekoltem. Suknie wizytowe, jedwabne, które mogą być noszone także jako wieczorowe, mają kołnierze szyte w ten sposób, iż na popołudnia nosić je można jako wysoki, z wąską krawatką, której końce zarzucone nawet być mogą na plecy, wieczorem zaś używa się kołnierza wykładanego. Mimo jednakże mody kołnierzy wysokich, całe rzesze kobiet pracujących w biurach itp. z pewnością pozostaną przy sukniach i bluzkach wyciętych, nie chcąc się nabawiać dla mody przykrych bólów głowy.



# W Irlandji.

Powstańcy irlandzcy napadli wczoraj w Dublinie na transport wojskowych wozów ciężarowych. Żołnierze angielscy odpowiedzieli na atak ogniem.. Wśród napadających dwie osoby cywilne zabito. Tegoż dnia podczas starcia z kilkoma wojskowymi w jednej z restauracji również zabity został 1 cywilny.

# Ohydny mord w Krakowie.

Koło godz. 9 rano dwóch funkcjonarjuszy kolejowych, Józef Kania i Mateusz Wabik, przechodząc dróżką polną przebiegającą przez grunta należące do przedsiębiorstwa „Pomony" w Krakowie, zauważyli na polu w odległości 400 kroków od szosy warszawskiej kosz związany sznurami. Na kosz ten zrócili następnie uwagę niejakiej Julji Baran, mieszkającej w pobliżu miejsca, na którem kosz się znajdował. Po zamienieniu kilku słów z Baranową, oddalili się. Baranowa, zauważywszy, że kosz nosi ślady krwi, zaczepiła przechodzącego tamtędy jakiegoś chłopa i przy jego pomocy rozerwała sznury i otworzyła kosz. Gdy znalazła w nim trupa zbroczonego krwią, zawiadomiła o tem policję.

Na ścieżce polnej stał kosz napół zgniły, z plamami krwi. Obok zaś kosza leżały powrozy. Gdy otworzono kosz na dnie jego wtłoczony w szmaty leżał tułów kobiety z głową w straszliwy sposób zniekształconą. Na tułowiu ułożone były odcięte nogi, oraz kawałki rąk. Na szyi widniała głęboka rana, zadana jakby nożem rzeźniczym, lub bagnetem.

Po wydobyciu z kosza trupa przybył lekarz miejski dr. Zopoth, który stwierdził, że nogi zostały odcięte siekierą powyżej kolan. Kilka cięć zadanych zostało w łydki, na których widnieją głębokie rany, sięgające do kości.

Zamordowana kobieta liczy około lat 30 i ubrana była w sweater grubo podniszczony i zieloną halkę. Wśród łachmanów znaleziono jej suknię koloru granatowego, silnie skrwawioną. Na jednej ze szmat był monogram M. W. Na palcu widniał tani pieścionek bez oczka. Noga prawa była ubraną w pończochę czarną, lewa zaś w pończochę popielatą w paseczki.

Jak widać więc z ubioru, musiała to być kobieta z niższych sfer.

Do prowadzącego śledztwo zgłosił się szereg osób, z których każda na swój sposób chciała przyczynić się do wykrycia zbrodni.

I tak, niejaki Kasibuł, właściciel sklepiku przy ul. Warszawskiej, zeznał, że koło godz. 8 rano, jadąc powozem ul. Modrzewiową za cmentarzem rakowickim, zauważył dziewczynę liczącą około lat 18, blondynkę, dostatnio ubraną, w granatowej ciemnej sukience, gdy wiozła na wózku 2-kołowym kosz obwiązany sznurami i przykryty do połowy workiem. Drugi zgłosił się por. Gaucher, właściciel „Pomony" [illegible] że o godz. 8 rano [illegible] chodził [illegible] kosza nie zauważ[illegible] Zeznani[illegible] ła potwierdz[illegible] także niejaki [illegible] rębecz, który również koło godz. [illegible] rano zauważył na szosie warszawskiej młodą dziewczynę, wciągającą wózek dwukołowy na pole „Pomony".

Na podstawie zatem zeznań świadków przypuszczać można, że kosz porzucony mógł być między 8 a 9 rano.

Z tajemniczego sposobu wykonania morderstwa i z zadanych ran wynika, że był to mord seksualny. Ze świeżej, ociekającej jeszcze z ran krwi przypuszczać należy, że morderstwa dokonano w nocy, w kilka godzin przed przywiezieniem na pole.

Po ukończeniu śledztwa pierwiastkowego, do którego użyto psa policyjnego Aidy, policja wdrożyła pościg za sprawcami mordu.

Dalsze śledztwo w toku.

Po oględzinach lekarskich zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

# Sensacyjny match bokserski.

Przed kilku dniami w Nowym Jorku rozegrał się match bokserski, budzący niezwykłą sensacje wśród zwolenników tego sportu zarówno w Europie jak i w Ameryce.

W walce decydującej spotkali się młody francuz Carpentier, chluba bokserska Francji, geniusz pięści który niedawno w kilkanaście sekund pobił niezwyciężonegoa angilka Beketta, amerykaninem „Basting" Lewińskim, championem wszechświatowym średniej wagi.

Match ten oddawna budził niezwykłe zaciekawienie. W dzień walki dzienniki amerykańskie pisały tylko o 2-ch mistrzach, którzy wieczorem mieli stanąć do walki. Stan ich zdrowia, przebieg trenningu, szczegóły karjery, waga, odżywianie się w przeddzień walki, wreszcie szanse obydwóch współzawodników—tylko o tem pisały wszystkie gazety.

Faworytem był Carpentier. Początkowo zakłady a na obydwóch mistrzów stawiano miljonowe sumy — notowane w stosunku 5 do 4na korzyść francuza. Lecz później szanse jego zaczęto cofać coraz wyżej i w dzień walki można już było postawić na Carpentier tylko w stosunku 2 do 1.

25 tysięcy widzów wypełniło widownię Ball Parku, na której match miał się rozegrać. Kilkadziesiąt tysięcy osób, które nie mogły już dostać biletów, tłoczyły się koło teatru, powstrzymywane przez potrójny kordon policji. Za bilety wejściowe kasa zebrała około 200 tysięcy dolarów 20 (miljonów marek polskich!).

Wreszcie około godz. 10 wieczorem na arenie ukazują się obaj atleci. Entuzjastyczne oklaski witają młodego francuza, który blady i widocznie zdenerwowany, ma jednak pewną minę i zdaje się być doskonale przygotowanym do walki. Również pewnym siebie jest Lewiński, dający znaki uspokajające swym zwolennikom.

Rozlega się dzwonek — walka się rozpoczyna. W pierwszej „roundzie" Carpentier odrazu rozpoczyna atak: raz prawą, raz lewą pięścią trafia w twarz przeciwnika; po chwili dubluje dwa razy raz po razie w podbródek Lewińskiego. Ten ostatni energicznie odpiera atak i w pewnej chwili energicznym wypadem zadaje potężny cios w twarz. Lecz będzie to pierwszym i ostatnim ciosem, otrzymanym przez francuza.

W drugiej roundzie (rounda trwa 3 minuty) zwycięstwo Carpentier jest już zupełnie zdeklarowane. Kilka potężnych ciosów w twarz i szczękę.—Lewiński leży na ziemi.—Raz, dwa, trzy, cztery—odlicza sędzia sekundy (jeśli bokser nie wstanie do 10 sekund uznaje się za zwyciężonego). Po 8 sekundach Lewiński wstaje, lecz natychmiast powalony zostaje kombinowanym ciosem prawej ręki w policzek i lewej— w szczękę. Lecz nadludzkim wysiłkiem Lewiński powstaje znowu i walczy do końca roundy.

Trzecia rounda mija bez rezultatu. Francuz, pewny swego zwycięstwa, nie spieszy się i wyczekuje chwili, by zadać decydujące uderzenie.

Rozpoczyna się czwarta rounda. Cios za ciosem spada na walczącego resztkami sił Lewińskiego.

Wreszcie następuje chwila decydująca. Piorunujący cios z lewej ręki w podbródek. Lewiński pod wrażeniem bólu zgina się do połowy. Lecz natychmiast następuje mistrzowskie uderzenie z prawej ręki w twarz, poprawione ciosem lewej w brzuch—i Lewiński jak długi leży na ziemi, nie mając już siły podnieść się.

Nadmienić należy, że zwycięzca od 1914 roku nie znał, co to być zwyciężonym. W ciągu krótkiej, swej karjery—ma dopiero 26 lat—walczył 79 i zwyciężył 67 razy.

Carpentier, ktory tytułem nagrody za ten match otrzymał przeszło miljon franków, a którego majątek, zarobiony pięścią, sięga już kilkudziesięciu miljonów — raz jeszcze tylko stanie do walki.

Zmierzy się wkrótce z niezwyciężonym championem świata, Dempseyem —spotkanie nastąpi za parę miesięcy i oddawna już budzi niezwykłe zaciekawienie — a następnie syt laurów sławy i pieniędzy porzuca zawód bokserski, by rozpocząć—ze swą młodą żoną, z którą się przed pół rokiem ożenił spokojny a dostatni żywot rentiera.

# Warszawa.

### Śniadanie w legacji łotewskiej.

Wczoraj, jako w dniu rocznicy przybycia do Warszawy pierwszej misji rządu łotewskiego, legacja łotewska wydała śniadanie, w którem brali udział: prezydent ministrów i wiceminister Daszyński, minister spraw zagranicznych ks. Sapieha, wicemin. Dąbski, przedstawiciele Estonji i Finlandji, posłowie Buzek i Dębski i inni. — Obecni w toastach podkreślali potrzebę ścisłego „entente cordiale" między państwami bałtyckiemi a Polską, co zdaniem mówców byłoby pożyteczne nietylko dla narodów zainteresowanych, ale też wogóle dla Europy.

### Zawieszenie wojskowego ruchu samochodowego.

(w) Wydział prasowy Minist. spraw wojskowych komunikuje: W związku z ostatnimi wypadkami samochodowymi pan minister spraw wojskowych gen. porucznik Sosnkowski wydał rozkaz zawieszenia ruchu samochodowego na 5 dni, t. j. od 25 do 29 października włącznie.

### Uchwały Rady Naczelnej P. P. S.

(Tel. od nasz. warsz. koresp.).

Wczoraj, w poniedziałek odbyło się w Warszawie posiedzenie rady naczelnej P. P. S. Przewodniczył poseł Moraczewski. Obrady nad ogólną sytuacją polityczną, po wysłuchaniu referatów posła Barlickiego i Daszyńskiego, nie ukończono. Uchwalono tylko resolucję następującą:

Rada naczelna P. P. S. przyjmuje do wiadomości sprawozdanie towarzysza Barlickiego i obu delegatom—Barlickiemu i Perlowi wyraża uznanie za ich działalność na polu zawarcia pokoju. Rada naczelna zdaje sobie sprawę z wad i braków traktatu ryskiego, nie rozwiązuje on bowiem ani kwestji Białorusi, ani Ukrainy, nie zapewnia im niepodległości, przyłącza natomiast część ich terytorjów do Rosji. Rada naczelna P. P. S. podkreśla olbrzymie znaczenie faktu zawarcia pokoju, jako zdobycz klasy robotniczej, pokoju umożliwiającego normalne stosunki między narodami i walkę o rozwój wewnętrzny Polski w kierunku demokratycznym i socjalnym. Rada naczelna P. P. S. solidaryzuje się z decyzją związku posłów socjalistycznych, którzy głosowali za ratyfikacją w Sejmie, wreszcie rada naczelna P. P. S. oświadcza, że polityka P. P. S. wobec złączonych z Polską terenów białoruskich i ukraińskich zmierzać będzie do zapewnienia białorusinom i ukraińcom jaknajwiększej autonomji.

### Aresztowanie Kwapińskiego.

**Turek**, 23 paźdz. Aresztowany tu został prezes Związku Zawodowego Pracowników Rolnych W. Kwapiński. Aresztowano jednocześnie cały komitet miejscowy P.P.S. Jako przyczynę aresztowania Kwapińskiego, podają wygłoszenie przez niego mowy przeciwko senatowi.



# Łódź.

### Pobór z lat 1885, 86, 87, 88 i 89

Wydział prasowy ministerstwa spraw wojskowych komunikuje: Wobec tego, że zarządzone na podstawie dekretu Rady Obrony Państwa (Dz. Ustaw. № 75 poz. 514 z dnia 12 VIII 20 r.) powołanie roczników 1885, 86, 87, 88, 89 wywołuje wśród ludności nieuzasadnione komentowanie, ministerstwo spraw wojskowych wyjaśnia, iż popisowi wspomnianych roczników poddawani są obecnie jedynie przeglądowi wojskowo-lekarskiemu. Popisowi uznani przez komisje przeglądowe za zdatnych do pełnienia służby w wojsku są w P. K. U. zaprzysięgani i po odnotowaniu na kartach powołania rodzaju broni, do którego zostaną zakwalifikowani, niezwłocznie otrzymują w myśl rozkazu M. S. W. bezterminowy urlop, natomiast pozostali popisowi, uznani przez komisje przeglądowe za niezdatnych do pełnienia służby w wojsku, otrzymują zwolnienie ze służby wojskowej, lub odroczenie. (Kat. b.) O ileby w przyszłości konieczność wymagała istotnego powołania wyżej wspomnianych roczników, popisowi bezterminowo urlopowani, t. j. uznani przy obecnym przeglądzie za zdatnych do służby w wojsku, nie będą poddawani ponownemu przeglądowi wojskowo-lekarskiemu, a zostaną wcielani bezpośrednio po zarządzeniu powołania do odnośnych oddziałów wojskowych. Wszelkie inne komentowania, sprzeczne z powyższem wyjaśnieniem, są w zupełności bezpodstawne.

### Z kursów sanitarnych „Czerwonego Krzyża".

Dnia 21 b. m. odbyła się w lokalu Czerwonego Krzyża (Piotrkowska Nr. 96) uroczystość wręczenia patentów z ukończenia 3 miesięcznych kursów sanitarnych, urządzonych staraniem Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Łodzi. Zebranie zagaił kierownik kursów dr. Goldenberg, który zaznaczył, że nie wszystkie panie, które się zapisały na kursa, uczęszczały na nie regularnie i nie wszystkie miały odwagę poddać się egzaminom. Uczęszczało na wykłady pań 50, ukończyło 21, z tych trzy z pochwałą. Następnie zabrał głos wiceprzewodniczący P.T.C.K. dr. Skalski, który przedewszystkiem w imieniu zarządu podziękował obecnym i i nieobecnym prelegentom za ich owocną, a bezinteresowną pracę i zaznaczył, w jak trudnych dla kraju warunkach praca ta odbywała się; poczym zwrócił się w serdecznych słowach do słuchaczek. Zaznaczył przytem, że w razie ukończenia się wojny i zmniejszenia się zapotrzebowań w szpitalach wojskowych, mogą znaleźć pracę po wsiach i gminach, jako krzewicielki kultury, polegającej na przestrzeganiu zasad hygieny, o której ogół nasz ma nader słabe wyobrażenie. Zachęcał zebrane panie, ażeby zapisywały się na roczne kursa sanitarne przy magistracie m. Łodzi, które właśnie mają na celu dać odpowiednie kwalifikacje. Nakoniec pani Gletowa, w imieniu słuchaczek, podziękowała zarządowi P. T. C. K. i prelegentom i złożyła na ręce przewodniczącej p. rejentowej Rossmanowej zebrane wśród koleżanek mk. 1170, jako ofiarę na Czerwony Krzyż.

### Z Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego.

Założony w styczniu 1920 roku Miejski Uniwersytet Powszechny w Łodzi dawał możność szerszemu ogółowi ludności stopniowego wypełniania braku ogólnego wykształcenia — przez słuchanie wykładów, zachęcających do samouctwa, przez udział w seminarjach. Rozporządzając szczupłym lokalem i skromnymi na razie środkami, kierownictwo M. U. P. zdawało sobie sprawę, że tymczasowo chodziło o zaspokojenie najbardziej naglących potrzeb, o zapoczątkawanie pracy oświatowej wśród szerszego ogółu, że systematycznie programowa praca, wymagająca ogromnego nakładu sił i środków, rozpocząć się może dopiero w normalniejszych pokojowych warunkach pracy oświatowo-kulturalnej.

Znaczna i wciąż wzrastająca frekwencja wykazuje, że M. U. P. odpowiada potrzebom ludności. Na podstawie dziesięciomiesięcznego doświadczenia jednocześnie stwierdzona została konieczność reformy w organizacji M. U. P. Jeżeli zadaniem M. U. P. jest oświecanie najszerszych warstw robotniczych,—to koniecznem jest, aby wykłady, o programie, specjalnie zadowalającym potrzeby i zainteresowania umysłowe warstwy robotniczej, odbywały się w dzielnicy, zamieszkałej przez robotników. Stąd powstała potrzeba utworzenia oddziału M. U. P. w dzielnicy robotniczej w Widzewie, lub na Bałutach. Sprawa uzyskania odpowiedniego lokalu w wymienionej dzielnicy jest w toku; należy spodziewać się, że oddział ten uruchomiony będzie w listopadzie r. b.

Obecny lokal M. U. P. przy ul. Dzielnej 44 skupia publiczność mieszaną: robotniczą, pracowników i pracownice różnych zawodów i dorastająca młodzież szkolną. Wynika stąd niedogodność stawiająca kierownictwo w trudnem położeniu przy układaniu programu; niejednolitość audytorjum uniemożliwia prelegentom przystosowanie wykładów do określonego poziomu. Zresztą lokal ten nader często bywa przepełniony. Powstała i tam potrzeba utworzenia jeszcze jednego oddziału o wyższym poziomie podawania wiedzy z zakresu: literatury, plastyki żywego słowa historji, nauk społecznych, psychologji i pedologji, filozofii, estetyki, historji i sztuki. Oddział ten mieścić się będzie przy ul. Piotrkowskiej 118.

Rozpoczęcie wykładów nastąpi w pierwszych dniach listopada. O warunkach i terminie zapisów do wskazanych oddziałów M. U. P. podane zostanie zawiadomienie.

### Wykłady w miejskiem uniwersytecie powszechnym.

Program wykładów w M. U. P. w czasie od 26 do 30 października r. b. obejmuje: Wtorek: od godziny 7 do 8-ej p. Zelwerowicz—„Teatr jako źródło kultury narodowej"; od 8-ej do 9 p. Koziołkiewiczówna — „Utwory klasyczne" A Mickiewicza. Czwartek od 7-ej do 8-ej dr. Handelsman—„Zasady hygieny ogólnej"; od 8 do 9 Konar-Nowicki—„Litwa w XV wieku i obecnie", Piątek: od 7 do 8 Konar-Nowicki — „Z. Krasiński jako poeta ruin"; od 7 do 8 p. Kempner—Seminarjum (sala B.); od 8-ej do 9-ej p. Kempner — „Zbrodnia a przestępstwo". Sobota: od 7-ej do 9 p. Miller—„Król Duch" Słowackiego.

### Nominacja.

P. Adam Janusiewicz, dotychczasowy adjutant komendanta policji m. Łodzi, powołany został na stanowisko komendanta policji państwowej miasta Brześcia i powiatu brzesko-litewskiego. P. Janusiewicz objął swoje obowiązki z dniem 20 października.



### Odczyt o konferencji pokojowej.

W środę, dn. 27 b. m., w Sali Koncertowej o godz. 8 wiecz. wygłosi p. Henryk Cymerman w języku niemieckim odczyt o konferencji pokojowej w Rydze, na której był obecny w charakterze korespondenta. Prelegent podzieli się ze słuchaczami wrażeniami, oraz zapozna ich z zakulisową pracą i charakterystyką bohaterów rokowań ryskich.

Bilety nabywać można w kasie Sali Koncertowej w dzień odczytu od godz. 5 po poł.

### Teatr Polski.

Dziśiaj premjera „Urwisa" 3 aktowej lekkiej komedji B. Katerwy. Cicha plebanja i dworek modrzewiowy na tle sąsiadujących ze sobą ogrodów i wspólnego łączącego ich muru—zanucą słodką pieśń miłości i zbożnego niefrasobliwego żywota.

We środę po cenach zniżonych ibsenowska „Hedda" z Siennicką w głównej roli, a we czwartek i piątek „Urwis" z całą gamą słonecznej radości i bez suflera.

Najbliższą nowością repertuarową (Wszystkich Św. i Zaduszki) będzie klasyczny melodramat „Młynarz i jego córka" z Leszczycem i Wernisówną w tytułowych rolach.

### Recital Leo Siroty.

W czwartek, dn. 28 b. m, w Sali Koncertowej wystąpi z własnym recitalem pianista-wirtuoz wiedeński Leo Sirota. Na program w Łodzi wybrał p. Sirota najpiękniejsze utwory Brahmsa, Czajkowskiego, Chopina i in. Bilety do nabycia w księgarni Alfreda Straucha, ul. Dzielna 12.

### Dwa Wieczory Olgi Desmond.

Słynna tancerka klasyczna Olga Desmond wystąpi dwukrotnie w Łodzi, a mianowicie w sobotę dn. 30 i niedzielę dn. 3 b. m. w sali koncertowej. Panna Desmond święciła ostatnio wielki tryumf artystyczny w Ameryce i Europie. Bilety już nabywać można w księgarni Alfreda Straucha, ul. Dzielna 12.

# Z muzyki.

Ostatni popołudniowy koncert Ł. O. S. pod dyr. Br. Szulca poświęcony był twórczości Griega, którego Hans v. Bülow nazwał „Chopinem północy". Pomimo niektórych analogji w stylu, są pomiędzy Chopinem a lirnikiem norweskim tak zasadnicze różnice, że nazwa ta wydaje się nam zgoła niewłaściwą. Muzyka Chopina posiada głębię, nutę tragiczną, zaś Grieg jest wprawdzie poetą nastrojów, lecz jest płytki i powierzchowny. Fantastyczny świat baśni, chochlików, krasnoludków, którymi wyobraźnia ludu zapełniła tajemnicze jary, senne jeziora i fjordy norweskiego krajobrazu, charakterystyczne melodje ludowe, jak spokojny Halling, bądź skoczny Springtanz—oto źródło muzyki Griega i jej znamienna cecha. Dlatego też niemal wszystkie jego utwory mają rażące do siebie podobieństwo nietylko pod względem nastroju, ale również konturów melodyjnych, figur i ornamentyki. Program niedzielnego koncertu zawierał kompozycje, które pod względem barwności instrumentacyjnej, subtelności harmonicznej i czaru melodyjnego należą do najlepszych utworów popularnego mistrza. Suita „Peer Gynt" poety—to poemat dramatyczny, uwity z mnóstwa scen, zmieniających się ustawicznie, przerzucających się z gór w doliny, z morza na ląd stały, z fjordów na piaski Sahary, stanowiących świetne podłoże dla szeregu obrazów muzycznych, spleconych miłosnem odczuciem Griega z kapryśną fantazją norweskiego poety Ibsena. „Peer Gynt" jest jedną najpopularniejszych kompozycji skandynawskiego twórcy, wdzięczną dla szerszych mas, przyjmujących łatwo wrażenia, a dlatego już mocno ograną. Z pośród fortepianowych utworów Griega jest najbardziej udaną i najgłębszą kompozycją (po Balladzie op. 24). „Koncert A-moll", który usłyszeliśmy w interpretacji młodej wirtuozki, p. Janiny Rozenberżanki. Koncert Griega, wzorowany na koncercie A-moll Schumana, posiada ustępy dość efektowne, pompatyczne, lecz nie jest dziełem natchnienia, jakkolwiek przedstawia dość duże pole dla wirtuozów dla wykazania pianistycznych walorów, nie jest jednak dziełem tego rodzaju, aby po jednokrotnym występie można było zawyrokować o talencie koncertantki. W każdym bądź razie przyznać należy, że p. Janina Rozenberżanka jest artystką, którą można traktować poważnie; w grze jej niema dyletantyzmu, technika jest w swoim rodzaju dość wyrobiona, a wykonanie w głównych zarysach odpowiadało stylowi.

Solistce do koncertu towarzyszyła orkiestra pod dyr. Br. Szulca bardzo umiejętnie, a specjalnością tą rzadko który z dyrygentów poszczycić się może.

*F. Hal.*

# Giełda warszawska.

Notowania z d. 25 października.

**Waluty:** Ruble carskie 500 296.—, 287.—50; dumskie po 1000 74.50, 65 72; po 250 — 47.—; dolary Stanów Zjednoczonych 298.— 282.—; franki franc. 19.75, 19.—; franki szwajc. 47.75, 45.75; funty szterlingi 1040, 990.—; marki niemieckie 442.50, 482.50; korony austrjackie 80.—, 76.—.

**Akcje:** Bank Handlowy w Warszawie od 8 1825 do 9 emisji 1800, 1745, 1800; Bank Kup. Łódz. 1000—975; Bank dysk. warszaw. 3000; Borkowski 1730—1630—1660 Lilpop 7300, 7100; Rudzki 5350, 5100; Starachowice 5925—5625; Warsz. Tow. Fab. Cukr 8300, 8125, 8350; Żyrardów 9500—9350; Bank Kredytowy 2300, 2400.

# Stan obecny przemysłu na Górnym Śląsku.

Związek przemysłu górniczo-hutniczego na Górnym Śląsku opublikował obecnie statystykę przemysłu górniczo-hutniczego na Górnym Śląsku w roku 1919 obejmującą 63 kopalnie, w których pracuje 1235 maszyn parowych, o sile 510,357 PS, wobec 1231 maszyn o sile 514.094 PS, w roku 1918. Dynamomaszyn czynnych jest 388 wobec 405 w roku poprzednim. Zmniejszenie się liczby dynamomaszyn zostało wyrównane przez zwyżkę wydajności ich pracy (w roku 1918 — 238,653, w roku 1919 — 240.710). Liczba elektromotorów wzrosła o 296. Wydajność ich zmniejszyła się natomiast o 6,539 PS. Robotników i robotnic w roku 1919 pracowało 147,141 (w roku 1918 — 150,110, w roku 1916 — 134,967, w roku 1913 — 123,349). W roku 1910 wydobyto 438 milionów ton węgla; natomiast w latach 1918, 1916 i 1913 — 39'6, 52'0, 33'8 miljonów ton. — Zmniejszenie się produkcji węgla w stosunku do roku 1918 wynosi 35'1 proc., spadek liczby robotników wynosi 2 proc. Spadek produkcji był zatem znacznie większy, niż ubytek liczby robotników. Na miejscu w kopalniach zużyto 4.399.197 ton (w roku poprzednim 4,500,355 ton). Sprzedano 21,204.043 ton (w roku 1918 — 36'1 miljonów ton i w 1913 — 40'3 miljonów ton).

Statystyka kopalni rud żelaznych obejmuje 7 przedsiębiorstw. Produkcja rudy żelaznej wynosiła:

W 1901 roku 457,126 ton za 3,130,095 marek — czyli 6,85.

W 1913 roku 138,204 ton za 917,599 marek — czyli 6'64.

W 1918 roku 62.194 ton za 593.463 marek — czyli 9.55.

W 1919 roku 61.479 ton za 937,341 marek — czyli 15,26.

Produkcja rud żelaznych zmniejszyła się zatem w stosunku do roku 1918 o 1,2 proc., zaś w ostatnich 10 latach spadek produkcji wynosił 172,354 ton, czyli 73,7 proc.

Statystyka podaje również daty, odnoszące się drodukcji 16 kopalń rud galmanowych (40,791 ton wobec 57,861 ton w roku 1918), blendy cynkowej (191.830 ton wobec 314,781 ton w roku 1918) rudy ołowianej (21.951 ton, w r. 1918 — 34.629) i siarki (8.321 w roku 1958 — 4.928). Wartość tej produkcji powiększyła się w porównaniu z rokiem 1918 o 26,1 proc.

Produkcja żelaza surowego wynosiła:

W roku 1913 — 994 601 ton.
W roku 1918 — 696,146 ton.
W roku 1919 — 459,954 ton.

Wartość produkcji surowego żelaza oraz produktów pomocniczych (koks) wynosiła w r. 1919 — 186'42 miljonów marek, w roku 1918 — 125'89 miljonów marek. Produkcja odlewni żelaza zmniejszyła się w porównaniu z rokiem 1918 o 20.534 ton, czyli o 29,9 procent. Ogólna produkcja stali foremnej wynosiła 24.451 ton, wobec 97,757 ton w roku 1918.

W całym przemyśle górniczo-hutniczym zatrudnionych było w roku 1919 — 226,445 robotników. Liczba ta począwszy od r. 1910 stale wzrasta, w roku 1916 wynosiła przeszło 200 tysięcy, w roku 1917 — 237,489, czyli osiągnęła wysokość rekordową. W roku 1918 ilość robotników po odesłaniu jeńców, spadła do 233,339. W roku sprawozdawczym na Górnym Śląsku była zatrudniona pewna liczba jeńców rosyjskich, którzy osiedli tam na stałę.

W roku 1920 przemysł górniczy na Górnym Śląsku wrócił prawie do normy przedwojennej. W lipcu produkcja węgla kamiennego wynosiła według „Industrie-Kurier" 2.996,373 ton, w czerwcu zaś 5 336.781 ton. Kolejami żelaznymi wysłano 2,004.888 ton (w czerwcu 1,774.441 ton). Za granicę w drugiej połowie lipca wysłano 873,019 ton, z czego do Polski — 158,280 ton.

JACK LONDON 2)

# Maleńka omyłka.

—o—

(Ciąg dalszy).

Shamer, Charles Shamer, było to zwierzę nad zwierzętami. Ale wart był swej pensji. Z tych 500 niewolników wyciskał on całą siłę, całą energję pracy, do jakiej byli zdolni. Aż do zakończenia okresu, przewidzianego kontraktem, byli oni niewolnikami! Shamer wiele pracował, by wyzyskać siły tych 500 spoconych ciał i przetworzyć je w bele puszystej bawełny. — Umożliwiała mu to jego ordynarna, szorstka, niby okuta żelazem, natura. Pomocnym zaś był mu gruby, skórzany knut, długości arszyna i szerokości 3 cali, z którym nie rozstawał się nigdy i który z trzaskiem, niby strzał rewolwerowy, opadał co chwilę na obnażone plecy jednego z kulisów. Gdy Shamer rozjeżdżał konno po bawełnianem polu, trzask ten, niby cień, szedł za nim.

Pewnego razu—było to mniej więcej około 8 lat temu—Shamer jednem uderzeniem pięści zabił kulisa. Nie rozgniótł on głowy chińczyka, jak skorupę jajka, ale uderzenie było tak silne, że przewróciło wszystkie wnętrzności niewolnika, który pochorował z tydzień i umarł. Ale chińczycy nie poskarżyli się francuskim djabłom, panującym na Taiti.

Uważali oni że powinni z takąż ostrożnością unikać gniewu Shamera, z jaką unikają stonożek, ukrytych w trawie, lub też wpełzających w deszczowe noce do ich sypialni. Czinago—tak ich nazywali leniwi, bronzowi tuziemcy—pilnie uważali, by zbytnio nie rozdrażniać Shamera. Znaczyło to dać mu maksimum energji roboczej. Zamordowanie kulisa przez Shamera miało i swoją dobrą stronę, przyniosło wiele tysięcy dolarów towarzystwu—a żadne przykrości i komplikacje z tego powodu nie wynikły. Francuzi, pozbawieni instynktu kolonizacyjnego, bardzo nieoględni w swej dziecinnej zabawie, zmierzającej do rozwoju kultury na wyspie, byli nadzwyczaj zadowoleni z olbrzymiego powodzenia angielskiego towarzystwa.

Cóż za nieszczęście, że tam sroży się Shamer i groźna jego pięść! Cóż za nieszczęście, że umarł jeden z pośród Czinago! — Przecież, koniec końców, jest on tylko Czinago... Prócz tego umarł on od porażenia słonecznego, jak opiewało świadectwo doktorskie. Wprawdzie dotychczas nikt nie umarł na Taiti od porażenia słonecznego, ale to właśnie nadało śmierci Czinago piętno wyjątkowości! W tym sensie właśnie wyraził się doktór w swoim raporcie.

W żaden sposób nie można pojąć tych białych djabłów! Oczekując w sali sądowej na wyrok A-Czo rozmyślał nad ich tajemniczością. W żaden sposób nie można określić, co kieruje ich rozumowaniem. W życiu swojem widział on niewielu białych, ale wszyscy oni byli jednacy: oficerowie, marynarze na statku, urzędnicy na lądzie, dozorcy w polu.— Takim samym jest i Shamer! Myśli ich chodzą tajemniczemi, niedostępnemi drogami. Złoszczą się oni bez widocznej przyczyny i gniew ich jest zawsze niebezpieczny. Podczas takich momentów są oni podobni do dzikich zwierząt. Byle głupstwo oburza ich, nie wiedzą, co to umiarkowanie, dużo żrą i jeszcze więcej piją. — Czinago nigdy nie może przewidzieć, czy postępek jego ucieszy białego, czy też wywoła burzę wściekłości. To, co podoba im się dzisiaj, wywołuje paroksyzm gniewu jutro. Poza oczami białych djabłów jest zasłona, która skrywa istotę ich myśli przed spojrzeniem Czinago.

A-Czo dziwił się, że sąd tak długo zwleka z ogłoszeniem wyroku. Przecież ani jeden z podsądnych nie ruszył Czung-ga. — Czatował nań A-San. Zrobił to A-San, który jedną ręką schwycił Czung-ga za warkocz, a drugą, dokładnie wymierzywszy, wbił nóż w jego ciało. Dwa razy wbił nóż. W sali sądu A-Czo, zamknąwszy oczy, znowu zobaczył zabójstwo tak, jak się ono odbyło. Słyszał on kłótnię, słowa obelżywe, skierowane pod adresem szanowanych przodków, przekleństwa, tyczące się minionych pokoleń... Widział skok A-Sana, widział, jak ten schwycił Czung-ga, — nóż, dwukrotnie wbity w ciało, — otwierające się drzwi, — wbiegającego Shamera, — ucieczkę A-Sana, — wylatujący w powietrze knut Shamera i słyszał wystrzał rewolweru — sygnał, przywołujący na pomoc Shamerowi. A-Czo drżał, przeżywając to powtórnie. Uderzenie knuta zraniło mu policzek i zdarło kawał skóry. Sprawdzając osobiste dane A-Czo Shamer wskazywał właśnie na te rany, które się dopiero teraz zabliźniły. Tak, to było uderzenie! Pół cala bliżej i straciłby oko. Ale potem, jakby zasłaniając to wszystko, co działo się w baraku, A-Czo ukazał się ogród rozmyślań i odpoczynku — ogród, który będzie należał do niego, gdy wróci do ojczyzny.

Siedział on z całkiem obojętną miną gdy sędzia czytał wyrok. Równie apatycznie zachowywali się czterej jego towarzysze. Pozostali oni niewzruszeni nawet wtedy, gdy tłumacz wyjaśniał, że wszyscy pięciu uznani zostali winnymi zabójstwa Czung-ga.

A-Czou zetną głowę; A-Czo skazano na 20 lat więzienia w Nowej Kaledonji; Wan-by na 12 lat, a A-Tong na 10 lat. Czyż warto się tem przejmować! Nawet A-Czou pozostał spokojnym, jak mumja, gdy oznajmiono mu, że pozbędzie się głowy. Sędzia dodał kilka słów, z których wynikało, że największa kara spadła na A-Czou dlatego, że na jego twarzy pozostało najwięcej śladów od knuta Shamera. Na zakończenie sąd oświadczył, by Czinago przyjęli tę lekcję do wiadomości, bowiem powinni oni wiedzieć, że, chociażby świat się do góry nogami przewrócił, przepisy prawa muszą być na Taiti szanowane.

Pięciu chińczyków odprowadzono z powrotem do więzienia. Nie byli oni ani zdumieni, ani zmartwieni. Wprawdzie treść wyroku była dla nich niespodzianką, ale właśnie czegoś nieoczekiwanego należało się spodziewać od białych djabłów. Ciężka kara za przestępstwo, którego nie dokonali, nie jest bardziej dziwna, niż nieskończona ilość innych rzeczy, czynionych przez białych.

(D. c. n.)




PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 70.—. Kwartalnie Mk 210.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 10.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 80.—. Kwartalnie 240.— Zagranicą Mk. 100.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Zwyczajne: 4.— fen. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. Drobne: 60 fen. za wyraz, najtaniej 6.— Mk. Poszukiwanie pracy 40 fen. wyraz. Nadesłane: przed tekstem 12.— Mk., w tekście 15 Mk. po tekście 8.— Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp.). Nekrologi: 5.— Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp). Zaręczynowe i zaślubinowe po Mk. 200 po tekście. Za termin. druk ogł. i ofiar adm. nieodpowiada.